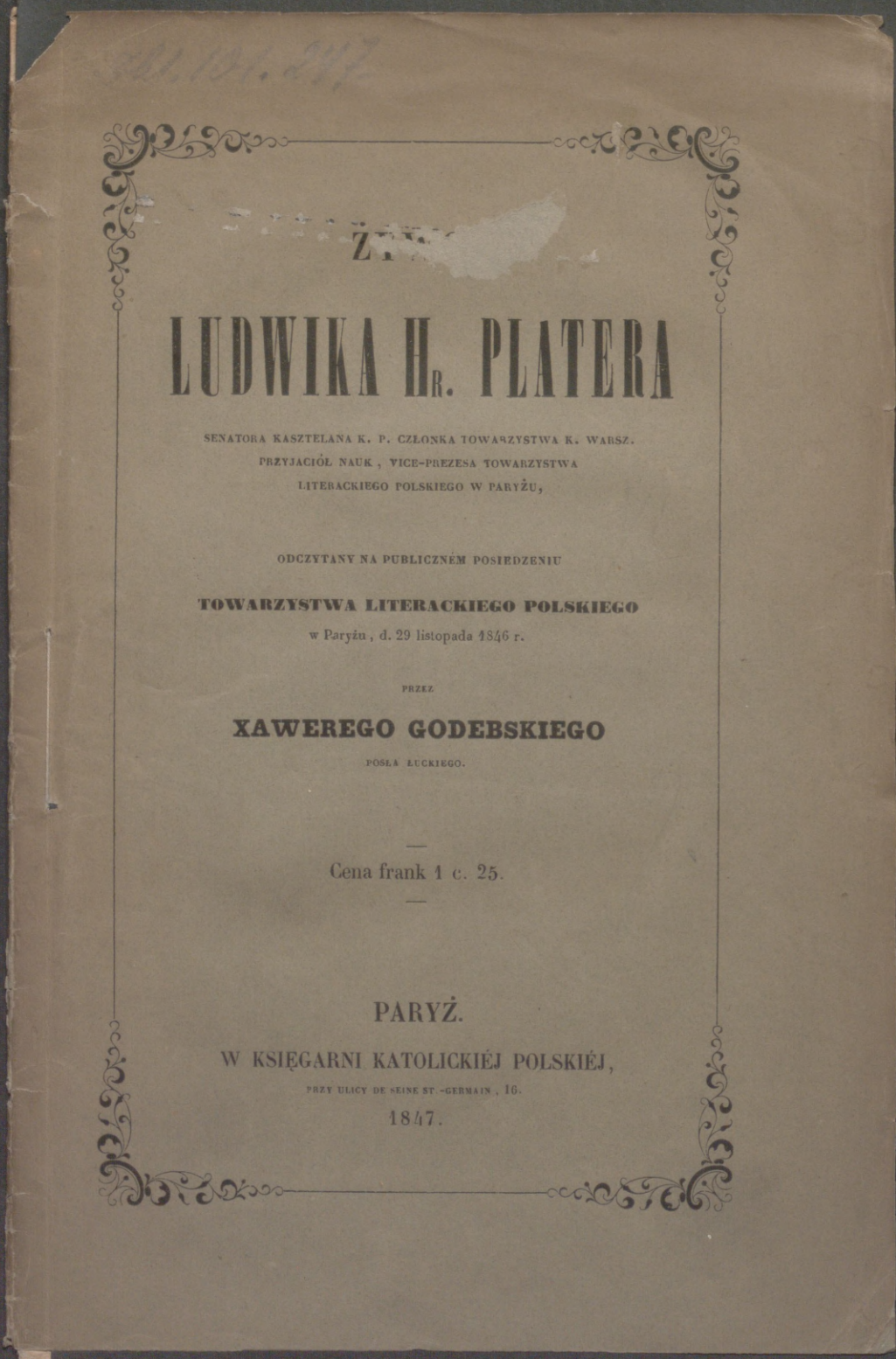




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



LUDWIKA H. PLATERA

SENATORA KASZTELANA K. P. CZŁONKA TOWARZYSTWA K. WARSZ.
PRZYJACIÓŁ NAUK, VICE-PREZESA TOWARZYSTWA
LITERACKIEGO POLSKIEGO W PARYŻU,

ODCZYTANY NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU

TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO

w Paryżu, d. 29 listopada 1846 r.

PRZEZ

XAWEREGO GODEBSKIEGO

POŚŁA ŁUCKIEGO.

Cena frank 1 c. 25.

PARYŻ.

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ POLSKIEJ,

PRZY ULICY DE SEINE ST.-GERMAIN, 10.

1847.



Colour Chart #13



21. 12. 1847

Z

LUDWIKA H. PLATERA

SENATORA KASZTELANA K. P. CZŁONKA TOWARZYSTWA K. WARSZ.
PRZYJACIÓŁ NAUK, VICE-PREZESA TOWARZYSTWA
LITERACKIEGO POLSKIEGO W PARYŻU,

ODCZYTANY NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU

TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO

w Paryżu, d. 29 listopada 1846 r.

PRZEZ

XAWEREGO GODEBSKIEGO

POŚLA ŁĘCKIEGO.

—
Cena frank 1 c. 25.
—

PARYŻ.

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ POLSKIEJ,

PRZY ULICY DE SEINE ST -GERMAIN, 16.

1847.

ŻYWOT

LUDWIKA H. PLATERA

PRZEKŁAD I WYDAWIEŃ K. P. CZAJKA KAWALCZYŃSKA S. WARSZ.
WYDAWCA: PARYŻ, WYDAWCA: WARSZAWA
WYDAWCA: WARSZAWA

WYDAWCA: WARSZAWA

WYDAWCA: WARSZAWA

WYDAWCA: WARSZAWA

ŻYWOT

LUDWIKA H. PLATERA.

PARYŻ.

W KSIĘGARNI SĄSIEDZKIEJ POLSKIEJ.

WYDAWCA: WARSZAWA

1887.

TYWOT

LUDWIK A. PLATERA

ŻYWOT
LUDWIKA H. PLATERA

SENATORA KASZTELANA K. P. CZŁONKA TOWARZYSTWA K. WARSZ.
PRZYJACIÓŁ NAUK, VICE-PREZESA TOWARZYSTWA
LITERACKIEGO POLSKIEGO W PARYŻU.

ODCZYTANY NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU
TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO

w Paryżu, d. 29 listopada 1846 r.

PRZEZ

XAWEREGO GODEBSKIEGO

POŚLA ŁUCKIEGO.



PARYŻ.

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ POLSKIEJ,

PRZY ULICY DE SEINE ST.-GERMAIN, 16.

1847.

92 (Plater)

ZYWOŃ

LUDWIKA H. PLATERA

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY I KSIĘGARNIA
KRAJOWY ZWIĄZOK WYDAWNIKÓW
KRAJOWY ZWIĄZOK WYDAWNIKÓW

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY I KSIĘGARNIA

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY I KSIĘGARNIA

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY I KSIĘGARNIA

Nie

XAWRZEGO GODZIEBSKIEGO



WYDANO Z DUBLIŃCÓW
Biblioteka Narodowa

48482 | 2

W KSIĘGARNI KATOLICZNEJ POLSKIEJ



1952 D 823/617

ŻYWOT

LUDWIKA H. PLATERA.

Jednym z najgodniejszych sposobów obchodzenia narodowych uroczystości jest, bez wątpienia, uczczenie pamięci tych, którzy lata swoje na usługach publicznych zużywszy, byt swój tak ściśle z bytem Ojczyzny spoili, że żywot ich stał się niejako treścią dziejów krajowych; a w różnych i trudnych kolejach swojego obywatelskiego zawodu zostawili współbraciom pożyteczną naukę, szlachetną podniechęć, często zbawienną przestrożę. — Trzeba aby Naród miał pamięć swoich upłynionych czasów i tych co mu poczciwie służyli, aby się nie stał, według wyrazu naszego głębokiego publicysty: « gładką tablicą, na której każda rewolucya co innego pisze, na której każda rewolucya, jak gąbka, zacięra dawne napisy. » — Godząc tę potrzebę z uczuciem własnej wdzięczności, Towarzystwo nasze postanowiło publicznem wspomnieniem uwieńczyć, w dniu dzisiejszym, obywatelską i naukową zasługę Ludwika Platera: i jeżeli gdzie ten hołd mógł być przywołany i powinnym, to niewątpliwie w tém gronie, na którego związanie on z całą usilnością wpłynął, które światłem przewo-

dnictwem kierował, nieustającym przykładem zagrzewał, niezmordowaną czynnością ożywiał i do ostatniego technienia życia swojego pracą i radą zasilął. — Opatrzność zrządzila, że co on w zadość uczynieniu doczesnym zobowiązaniom złożył, to na duchowny pożytek jego obróconém było: wypłacona przez niego Towarzystwu, na kilka tygodni przed zgonem, zaległość dobrowolnej ofiary, pokryła w znacznej części kosztą żałobnego po nim obchodu: nie przewidywał szlachetny starzec, że sam opłacał światło, które wkrótce nad grobowym całunem jego zapalić miało. — Co do mnie, spełniając włożoną na mnie przez Towarzystwo powinność, nie o to się lękam, aby osobista moja ku zmarłemu życzliwość przesadziła pochwałę; ale abym, dla braku dostatecznych wiadomości, nie ubliżył mimowolnie zasłudze i prawdzie.

Kiedy się w kim prawdziwa zasługa z prawdziwą połączyła skromnością, śmierć dopiéro zdiera zasłonę z człowieka i to co było, w ciągu jego żywota, tajemnicą kilku przyjaciół i krewnych, wykrywa się i rozpowiada nad grobem. — Ludwik Plater, potomek wysokich dygnitarzy w Inflantach i Litwie (1), spokrewniony z najznakomitszymi domami, nie szukał złąd chluby, nie przechwalał się tem co nie było jego, nie osłaniał się pożyczoną wartością, czując głęboko, że zacność rodowa o tyle tylko do podniesienia osobistej wartości przyczynić się może, o ile staje się podniętą, jeżeli nie wyższych, to przynajmniej równych prac i poświęceń. — Co większa, ten blask rzucony przez przodków żywiej osobistą niemoc wyświeca i osobisty upadek rozgłośniejszym czyni. — Jeżeli nie zhywało Platerowi na zachęcających przykła-

(1) Ród Platerów dawno się Polsce zasławił: począł od czasu jak Wilhelm Plater Zamek Dynaburski na Moskwie zdobył i Szlachtę Inflancką do obozu Polskiego pod Wielką sprowadził, aż do pamiętnej nam chwili, w której młoda bohaterka, krótkim acz świetnym poiskiem, wyższego nad pleć swoją poświęcenia, imię swoje Europejskiem zrobiła, Platerowie piastowali wysokie dostojęstwa w Inflantach, Litwie i na Białorusi: wielu z nich krwią swoją i mieniem, imianowicie w zapasach z Moskwą, klejnot okupiło rodziny; wielu, w usługach administracyjnych, tyczących się rozgraniczenia prowincyj, postanowienia kościołów i rewizyj publicznego skarbu, zdolność swoją rozwinęło.

dach w dziejach własnego domu, nie zbywalo mu też na surowych ostrzeżeniach: iść za pierwszemi, nie spuszczać z pamięci drugich, stało się dla niego regułą publicznego życia: tak więc żył i postępował, aby dzieci jego, nie wyżej nad Ojca, wzoru i przykładu dla siebie szukać musiały.

Plater nie widział już całej Polski: urodził się w rok po pierwszym jej rozbiornie (2), w epoce najtrudniejszych doświadczeń, najgwałtowniejszych wzruszeń, największych wysiłen, w epoce brzemiennej najsrozszeimi klęskami, które, przez pół wieku, zabójczy wpływ obcy i nie mniej zabójczy własny nierząd gromadził, a które, we dwadzieścia lat później, starą Rzeczpospolitą rozsądzić miały. — W epokach tego rodzaju człowiek prędko dojrzeva; a edukacya, rozpoczęta na ławach szkolnych, dokonywa się zwykle w obozie powstania. — Nieszczęście, jak burza, kiedy nie łamie, przyspiesza dojrzałość. — Wnosić się godzi, że wysokie ukształcenie, gust wytworny, rozległe wiadomości i biegłość w obcych językach były w Platerze raczej owocem przyrodzonego dowcipu i usilnej nad sobą pracy, jak nauczycielskiego mozołu. — Przydać też trzeba, że wielka polityczna szkoła, do której Plater wcześniej przypuszczony został, snadnie czynny i chciwy nauki umysł rozwinąć mogła. — Przyhywszy do stolicy z ojcem na sejm Czteroletni, wprowadzony w towarzystwa najznakomitszych statystów, publicystów, literatów, któremi się ówczesna Polska chlubiła; pilny świadek obrad, sprawadzających rozwiązanie najważniejszych zasad społecznych, oswoił się z tokiem spraw publicznych, wyrobił w sobie ten takt parlamentarski, tę biegłość kierowania dyskusyą, tę zręczność położenia i przeprowadzenia kwestyi, które później, bądź w publicznych, bądź w prywatnych, bądź w administracyjnych, bądź w naukowych obradach, wykazał.

— Ustawa 3^{go} Maja była najenergiczniejszym wyrazem konającego

(1) Ludwik Plater nie był synem Ludwika Kazimierza Platera, Kasztelana Trockiego (jako mylnie w Żywotach Straszewicza wyrażono), ale był jego wnukiem. — Kasztelan Trocki umarł 1777. Ojciec Ludwika był Starostą Dynaburskim i Podkanclerzem Litewskim.

Narodu, jak ostatnim ruchem jego politycznego bytu, było zerwanie się do broni, dla odparcia obcego gwałtu, który nienawidził Ustawy 3^o Maja, bo się jęj lękał, bo wiedział, że Polska 3^o Maja stałaby się wkrótce przeważném na północy mocarstwem. — Nienawidzą tej Ustawy również liczni architekci przyszłej naszej społecznej budowy, bo znają, że ona położyła tamę niekarności i swawoli szlacheckiej, tym dwom najzjadliwszym chorobom, które dawniej Rzeczypospolitej znurtowały posadę, a z której ani najcięższy upadek, ani najsromotniejsza niewola, ani najdolegliwsze plagi uleczyć nas dotąd nie mogą. — « Istotnie, coś nadzwyczajnego, coś wielkiego musiało zajść w Polsce, przed jęj ostatniem tchnieniem, kiedy potem takich cudów dokonać mogła (3). »

Niespodziewane ocknienie Narodu wyprowadziło na jaw całą niecność tajemnej zmywy ościennych gabinetów. — Jeszcze trwały obrady sejmu, kiedy Rossya wypowiedziała nam wojnę: Sejm przyjął to oświadczenie z godnością: oblicze jęgo, w ciągu odczytania rozwlekłego Manifestu, było uroczyste i poważne: wszystkie środki najdzielniejszej obrony jednomyślnością uchwalone zostały. — Usiłowania chwalebne, ale spóźnione: rokiem wprzódj podjęte byłyby ocaliły Polskę. — Król Pruski wezwany o dostarczenie posiłków, umówionych ostatnim traktatem, odpowiedział szalbierstwem. — Pohór uchwalonych podatków szedł leniwo; leniwięj jeszcze zaciąg i uzbrojenie żołnierza: wybór członków Kommissyi Wojennej nie odpowiadał bynajmniej ani wielkości przedsięwzięcia, ani naglącej potrzebie: jedni pokątnie umawiali się z Moskwą, drudzy przerażeni więcj własną odpowiedzialnością, za szafunek powierzonego im grosza, jak grożącém niebezpieczeństwem Ojczyzny, niewczesną oszczędnością mnożyli trudności i zwłoki: wszyscy nie rozumieli wojny. — Zamiast usunąć niezdolnych officerów, posunięto ich na wyższe stopnie, według starszeństwa; zamiast skupić wszystkie siły na granicach Moskwy, rozerwano te siły daremnę opatrywaniem pru-

(1) Mochnacki.

skiej granicy. — Pułki nieuzupełnione, źle opatrzone, przeciągały z jednego końca Rzeczypospolitej na drugi, stosownie do widoków i miejscowej wygody możniejszych właścicieli: ostygac zaczął początkowy zapał, rosła lękliwa ostrożność, następowały nieufność, zwątpienie. — A tak, wiarołomstwo sprzymierzeńca, skład Kommissyi wojskowej, wybór officerów, stan żołnierza, obok braku karności, porządku i doświadczenia, zapowiadały z góry niepomyślny obrot wojny, która nic nie przyniosła prócz chlubnych wspomnień Zieleniec i Dubienki, a którą wkrótce ohydny bunt Targowiczaków, uprawniony przystąpieniem Króla, udaremnił i przerwał.

Pozwoliłem sobie nadużyć przywileju Biografa, abym okazał podobieństwo, zachodzące w trybie wszystkich naszych narodowych powstań, podobieństwo z resztą tak uderzające, że dosyć byłoby odmienić daty, aby opis jednego mógł posłużyć następnym. — Plater, któremu wola ojcowska nie pozwoliła iść za natchnieniem młodzieńczego zapału, w pierwszych chwilach nowej organizacji wojska, przełamał tę wolę na odgłos powstającej Litwy. — Jasiński wyzwolił Wilno, poruszył Litwę, stworzył rząd i wojsko, Moskali pod Niemenczynem i Solami porażili; ale co jego zdolność i dzielność w 300 ludzi rozpoczęła, to niedołężność Wielohorskiego, niewytrwałość jednych, nieporozumienia drugich, zła chęć i przeniecierstwo innych, z tysiącami do upadku przywiodły. — Rzadka bezinteresowność tych, co jak Xiążę Kazimierz Sapieha, wysokie dostojeństwa na karabin zamienili powstańca; mężna obrona Wilna przez Jerzego Grabowskiego, śmiałe usiłowania Giedroycia i Wawrzeckiego w Kurlandyi, junactwo Ogińskiego pod murami Dynaburga, szczerzy patriotyzm Niesiołowskiego i Kopcia, nie były zdolne wstrzymać smutnej, niechybnej klęski powszechnego rozbitcia. — Tymczasem Sierakowski, przy którym Plater obowiązki adjutanta pełnił, opierał się mężnie przemagającym siłom Derfelta: po długiej i morderczej walce blisko Berez, ustępował ku Brześciowi. — Ale już Katarzynie pilno było skończyć z rozpaczą konającego narodu: Repnin zbyt powolnie Litwę dobiegał; rozboje Kreczelnikowa i Denis-

sowa nie dość spiesznie wyludniały Polskę : odwołała więc wojska swoje od granic Tureckich, a na ich czele postawiła ów potwór wojenny, zarywający na tygrysa i na małpę, Suwarowem zwany. — Suwarów przyspieszonym pochodem zbliżył się i przeprawił przez Bug, o cztery mile powyżej miejsca, gdzie Sierakowski, przed kilku godzinami, też rzekę przebył i obóz rozłożył. Żołnierz polski, strudzony ośmiomilowym odwrotem i świeżą porażką, zasnął w zupełnej niewiadomości bliskiego niebezpieczeństwa. — Suwarów, świadomy tych okoliczności, licząc na zniechęcenie i nieład, idące zwykle za każdą przegraną, zwłaszcza w młodych i niewyćwiczonych szeregach, postanowił niezwłocznie łatwem zwycięstwem utwierdzić ślepą ku sobie wiarę żołdactwa : podstąpił pod obóz w nocy i przed świtem na niego uderzył. — « Nasza ukochana matka kazała mi wymordować wszystkich Polaków ! mordujcie !... » — To była pierwsza i ostatnia Suwarowska przemowa. — Sierakowski, na pierwszy alarm, nakazał odwrót ; ale przerażenie wojska odwrót ten w rzeczywistość zmieniło rozsypkę. — Najezdnicza horda, upojona powodzeniem, zagrzana barbarzyńską podniętą, zaczęła już nie walkę, ale rzecz istotną, mordując bez litości i bez względu i tych którym broń wydarła, i tych którzy ją dobrowolnie ciskali i tych których już bliźni o ziemię rzuciły ; a dalszy swój pochód nieustającym oznaczając mordem, krwawym szlakiem aż do Pragi dociągnęła, gdzie nowy Tamerlan, na zgrozę najodleglejszych pokoleń, z gruzów rozburzonego miasta, z ciał kilkunastu tysięcy w pień wyciętych mieszkańców, obłany potokami krwi ludzkiej, oświecony łuną niezmiernego pożaru, wśród jęków i przekleństw przerażonej stolicy, godny siebie, godny ukochanej swojej matki pomnik zostawił.

Polska przestała być potęgą polityczną w systemacie potęg europejskich, ale nie przestała być narodem w gronie familijnem narodów. — Wykreślona przemocą z karty europejskiej, wyrobiła w sobie życie domowe, « jesteśwo zupełnie familijne, niezbadane, cudowne, którym trzymając się całą masą, całemi milionami swojego rodu, w pośrodku między zniszczeniem a by-

tem, ani się pierwszemu pokonać nie daje, ani drugiego odzyskać nie może (4). » — W tém życiu domowém zamknął się Plater: i w istocie, charakter jego łagodny, umysł czynny i samoż fizyczne usposobienie zdolniejszym go czyniły do podjęcia wszelkiej gabinetowej pracy, jak do znoszenia trudów wojennych. — Śmiałość w postanowieniu, porywczosć w działaniu; ten popeł gwałtowny, niewyrozumowany, rwący do celu niedosięgniętego pospolitym wzrokiem, nieobjętego zwyczajném pojęciem; ten entuzjazm nieznający miary i liczby, ogarniający wszystko, łamiący wszystko; przymioty wyłącznych organizacyj, niezbędne w niespodzianej, przelotnej chwili nadzwyczajnego wstrząśnienia, olbrzymiego wysilenia, nie były przymiotami Platera. — W ubezpieczonym porządku społecznym, w normalnym stanie rzeczy publicznej, odpowiadałby z godnością każdemu powołaniu, zająłby z pożytkiem każde miejsce, odznaczyłby się zarówno na ławie sejmowej, jak na katedrze nauczycielskiej, w kole administracyjném jak w krześle akademickiem, w bibliotece, w archiwum, wszędzie, tylko nie w Radzie sprzysiężonych, nie w Rządzie powstającego narodu. — Natomiast posiadał przymioty, mało u nas pospolite, a dla braku których rzadko rzecz jaka do zupełnej dojrzałości dochodzi; najświetniejsze pomysły im prędzej się rodzą, tém naglęj też giną; najpiękniejsze prace, rącho podjęte, leniwie się ciągną, marnieją: akuratność, regularność, wytrwałość, rzędny rozkład zatrudnień i pracy, nadzwyczajna pilność, nadewszystko dziwny duch porządku, wglądający we wszystko, obejmujący wszystko, nie folgujący w niczém, ścisły co do litery, baczny co do minuty.

W 1801 r. Plater zaślubił kuzynę swoją Brzostowską, owdowiałą po Baronie Hilzen. Dom jego stał się patryarchalnym wzorem wszystkich cnot rodzinnych: otwarty, gościnny, uprzejmy, godzący łagoczesny polar z wierném przechowaniem staropolskiego obyczaju.

Korzystając z wojennej przerwy w 1806 r. zwiedził celniej-

(1) Mochnacki.

sze kraje Europy, to w nich szczególnież rozpatrując i to od obcych przejmując, co potrzebie ojczystej odpowiadało najlepiej, co na gruncie rodzinnym bez przymusu i z pożytkiem przyjąć się mogło. — Wróciwszy do kraju, otrzymał, za wpływem X. Ad. Czartoryskiego, ważne i zarówno niedbale jak nieumiejętnie, aż do czasów jego, sprawowane inspektorstwo lasów w ośmiu guberniach. — Umiejętność leśnictwa wszędzie, w rządnych i oświeconych narodach, wielkie zrobiła postępy: uczone prace, nieustające doświadczenia podniosły ją do rzędu ścisłych umiejętności: wnioski jej, niedawno jeszcze próżne i niedostateczne, zwróciły na siebie uwagę prawodawców i uczonych. — Ale u nas ta umiejętność zupełnym leżała odłogiem: *nie było nas był las, nie będzie nas będzie las*, było ulubionym gospodarzy naszych axiomatem, arcy naturalny wpływ kardynalnej politycznej zasady *że Polska nierządem stoi* — i jedno z najważniejszych z najdonioślejszych źródeł naszego narodowego bogactwa, niebacznie trwonione, spiesznego wymagało zasilenia. — Otwierało się więc Platerowi obszernie pole zastosowania w praktyce bogatego plonu własnych badań i obcych doświadczeń. — Widział naglącą potrzebę radykalnej, powszechnej reformy, przez którą i osoby i rzeczy przejśćby musiały; ale prawość jego i biegłość nie mogły podołać w walce z systematycznym nieładem i hierarchiczną nieprawością administracyi moskiewskiej: przerwał daremną usilność, a ogłoszona przez niego w 1807 r. *Rzecz o gospodarstwie leśném* była niejako zadatkami rozleglejszych i korzystniejszych prac, których później w Królestwie Kongresowém dokonał.

Wielkie dobrodziejstwa, położone w ludzkości, ten właściwy sobie przymiot mają, że najsurowszych sądów próbę wytrzymać mogą, tak, że ani im najciemniejsza zawiść ubliżyć, ani najzarozumialsza pycha zaprzeczyć nie zdoła. — Z jakiego bądź kto punktu zawód polityczny X. Ad. Czartoryskiego rozważać zechce, musi w nim upatrzeć narodową stronę: nadany kierunek wychowania ośmiu milionów ludu Polskiego, wcielonego do Rosyi, zostanie zawsze najpiękniejszą kartą jego życia: potomność nie spamięta może wszystkich jego dostojenstw i tytułów, nigdy nie zapo-

mni że był Wileńskiego Uniwersytetu Kuratorem. Jeżeli genialny pomysł reformy edukacyjnej Kołłątaja w gruzach kraju zagrzebany nie został, i myśl poczęta na gruncie Rzeczypospolitej rozwinęła się pod rządem najchytrzejszego, najzręczniejszego z dziedziców Tatarskiego Caratu; jeżeli Czacki olbrzymią pracą swoją zadziwia; jeżeli Śniadeccy, Gołuchowski, Lelewel, Feliński tak głęboko wiarę polską i słowo polskie w serca młodych pokoleń wpoili, że począwszy od owego dziesięcioletniego Michała Platera, aż do heroicznego Zana, niezliczony orszak niedorośliwych bohaterów z takim się zapalem o męczeńską palmę ubiegał, że strudzony oprawca z rozpaczą wykrzyknąć musiał: « *Wypolszczenie ziem polskich o sto lat cofniętém zostało* » — jeżeli świetna Plejada nowej szkoły Parnass polski rozwidniła; jeżeli, nakoniec, cała młodzież Litewska i Ruska jednym głosem, rozlegającym się od ujścia Niemna aż do progów Dnieprowych, odegrzmiła hasło Warszawskiej młodzieży; — wszystko to niepożytej zasługi Wileńskiego Kuratora dziełem. Skutkiem jego dobroczynnego wpływu i trafnego współpracowników wyboru, znalazł sposobność i Plater imie swoje i cichą posługę w dziejach Uniwersytetu zapisać: powołany do wizyty Szkół Litewskich, misją tę, ze zwykłą sobie gorliwością i dokładnością spełniał.

Zbliżało się rozwiązanie wielkiego zagadnienia, czy Napoleon, czy Alexander o bycie Polski ostatecznie wyrokować będzie. — Powiédzmy tu otwarcie, że nikt wtedy z naszych najpoważniejszych, najpowszechniej szanowanych mężów o powstaniu własnymi siłami, o odrodzeniu Polski przez Polaków nie myślał: patriotyzm ich osiadł i działał w dwóch przeciwnych obozach. — Jedni ufali w tryumf Rewolucyi francuzkiej i fortunę Cezara; drudzy w osobiste przynioty okrzychanego Tytusa Pólnocy. — A przecież, ani jeden, ani drugi nigdy o przywróceniu Polski ściśle niepodległej i niezawisłej od ich woli nie myśleli. — Ale Napoleon był najwznioslejszym wyrazem zachodniego postępu, pod wpływem którego Polska, zbyt oddalona od Francyi, aby się w nią wcielić miała, prędzej czy później siły swoje poznać i w samoistną potęgę zamienić się mogła. — Alexander, któremu myśl samoistnej Polski tak



straszną i nienawistną była, że świat zdawał mu się za mały, aby w nim wynagrodzenie mógł znaleźć za byt niezależny polskiej korony (1) i Traktatu Tylżyckiego długo wzbraniał się podpisać, iż w nim wyraźnie oświadczyć nie chciano: *Królestwo polskie nigdy przywróconém nie będzie!* — Alexander był skrytym przechowawcem wewnętrznego despotyzmu Iwana Groźnego, zręcznym wykonawcą zaborskich zamysłów Piotra W. — Nikt nad niego ułudniejszą pobożności i szlachetności barwą polityki wdzierstw i gwałtu nie osłonił; nikt częściej Imienia Bożego w przeprowadzeniu ziemskiej nieprawości nie wezwał; nikt się chytrzył do Religii, Chryścjanizmu i interestu ludów odwoływać nie umiał, więcej o uszanowaniu Traktatów i potrzebie dochowania wiary politycznej nie nakłamał, czynniiej na ostateczne skażenie moralności politycznej nie wpłynął. Z tém wszystkiém, przyrodzony instykt naszego ludu bystrzej, rozumniej odgadnął wartość naszych potężnych dobrodziejów: widział on swobodnego Orła białego na Ratuszu Warszawskim; widział go później uwięzionego w piersiach dwójgłównego potwora: te symbola wymowniej, wyraźniej przemawiały do niego, jak wszystkie rozprawy liberalistów i teorye konstytucjonistów, których nie rozumiał i nie czytał: Francuz objadał i osierocał jego chatę; Moskal sypał pieniędzmi, obietnicą i łaską; on jednak Napoleona serdecznie ukochał, pamięć jego w pieśniach swoich i podaniach przechował; Alexandra ledwie znał z imienia i nigdy do niego sercem nie przyłgnał. — Plater podzielał złudzenia Wawrzeckiego, Czackiego, Ogińskiego, Gra-

(1) Alexander pisał w 1809 r. do Napoleona: « Moje dobro jest w ręku W. C. M. Miło mi całą moją ufność w Jego dla mnie pokładac przyjaźni; możesz mi dać niezaprzeczony takowej dowód przypominając sobie com nie raz już W. C. M. przywoził i w Tylży i w Erfurcie, na czémto, względem byłej Polski, interes Roszyi polega... »

W tymże roku Napolen wyprawiając P. Gorgoli do Petersburga z depesząmi, wyrzekł do niego: « Polska da w prawdziwie powód do sporów, lecz świat ten dosyć jest ubożernym, abym się mógł z Cesarzem Alexandrem o wszystko ułożyć... » Skoro tenże P. Gorgoli pomienione słowa Alexandrowi powtórzył, odpowiedział Alexander: « Jeżeli przez to ma się rozumieć *chęć przywrócenia Polski*, to się myli bardzo Cesarz Napoleon; w takowym albowiem razie, za *matym jest dla nas ten świat*, i ja w nim żadnego udziału mieć nie chcę. » (Bignon).



bowskich i wielu innych przedrozbiorowych patriotów, mianowicie na Litwie, z których jedni z całą dobrą wiarą i zupełnym zapewnieniem o sobie uwieść się dali; drudzy poszukiwaniem Ojczyzny usłużyli samym sobie nie równie więcej, jak tego względ na osobistą godność dozwalał: złudzenia z resztą tak dalece do prawdy zbliżone, że się im najsumienniejszy i najmniej dowierający z ludzi sam Kościuszko chwilowo poddał. — Kiedy układano listę Polaków, zdolnych zająć się przerobieniem ośmiu Gubernij na W. Xięstwo Litewskie, czy nowe Królestwo Polskie, stosownie do tego jak strach zachodu wielkomyślności Carowi napędzał, Plater znalazł się na liście z Gubernii Mohilewskiej: zasiadał również, wspólnie z Lubeckim i Wawrzeckim w komitecie zawiązanym do rozkładu wojennych dostaw. — Komitet ten towarzyszył Alexandrowi z Wilna do Petersburga, był świadkiem ogłoszenia amnestyi, na której ograniczyły się na teraz wszystkie co do Korony Polskiej projekta, usłyszał nowe obietnice i zwykłe zalecenia *cierpliwości i ufności*; a gdy po odjeździe Cesarza, przy końcu 1812 r. do domu wrócić zapragnął, zatrzymano go aż do dalszych rozkazów i dopiero go Minister Policyi Bałaszczew z tego grzecznego aresztu uwolnił.

Runęła potęga Napoleona: Warszawa przyjmowała tryumfującego Alexandra z większym uniesieniem radości, jak Sobieskiego, kiedy z pod Więdnia powrócił: zarzucała ulice kwiatami, oświecała domy, wznosiła zwyciężkie łuki, jak gdyby sterczące i oczerniłe zgliszcza Pragi nie już w sobie nauczającego nie miały; a wśród grzmiącej wrzawy balów, parad, muzyk, tańców i hucznych wiewatów, ledwie się przedarł jeden ostrzegający głos wieszczca:

Timeo Danaos et dona ferentes.

Przybyli i Deputowani Litewscy do Warszawy; ale już nie z tą pełną nadzieją, nie z tym ślepym zaufaniem, jak jeszcze 1814, kiedy ich ze wszystkich 8 Gubernij, z Białostockiego i z Kurlandyi nawet razem do Petersburga wezwano, dla omamiania Europy, przed rozpoczęciem narad Więdeńskich; tą razą przybyli już tylko ledwie z trzech Gubernij, z Wileńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej;

a jeżeli w w którym z nich coś jeszcze z dawnych pozostało urojen, to ich do reszty wyżebrane posłuchanie Cesarzkie rozludzić było powinno, acz ich Cesarz w komnatach Królów Polskich, w mundurze Jenerała polskiego i z orderem Orła Białego przyjmował.— Skończyła się polityczna farsa: Gubernie zostały Guberniami: Xięstwo Warszawskie, uszczuplone w granicach, zakreślonych Traktatem Tylżyckim, pozbawione Poznania i Krakowa, kolebki i grobu stariej Piastów rodziny, dostało z mocy Wiedeńskiego Traktatu, konstytucyą i niekoronowanego króla, W. X. Konstantego i Nowosilcowa.

Plater, Członek Deputacyi Wileńskiej, pozostał w Warszawie: tu dla niego zaczął się okres najczynniejszy jego publicznego życia, okres najpełniejszy pożądanych dla niego prac i trudów, w których całą swoją zdolność i działalność rozwinął. — Umieszczony w Radzie Administracyjnej sprawował przez czas krótki obowiązki Rady Sekretarza Stanu, urządził Bibliotekę Rady Stanu i ciągle się już nią odtąd zajmował; — zredagował znaczną część celniejszych postanowień, przygotował, wnosił i popierał w Sejmie wiele projektów ważnych, mianowicie Statutu organizującego Senat i Prawa Kredytowego. — Zasiadając w Kommissyi Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, należał do organizacyi Uniwersytetu Warszawskiego i innych Szkół w Królestwie. Wszystkie te liczne, różne i często jednoczesne powinności, obok naukowych i towarzyskich zobowiązań, z równą gorliwością spełniał; jedna nie zawadzała drugiej, na wszystko czas znajdował, ciężar pracy rządym jęj zwalniając rozkładem. — Nigdzie się jednak z większym dla kraju nie odznaczył pożytkiem, jak na Dyrektorstwie Dóbr i Lasów Rządowych. — Podjęte już dawniej prace, nabyte doświadczenie w czasowym zarządzie lasów prowincyj wcielonych do Rossyi, wielce go już usposobiły ku temu: znalazł się, że tak powiem, na swoim gruncie: przyszło mu walczyć z przeszkodami rozmaitego rodzaju, odpiierać zarazem i zastarzały nałóg i żądę nowości, zapewnić przewagę doświadczeniu i postępowi. — Jasne widzenie rzeczy, samienne zamiłowanie dobra publicznego, trudna do podejscia przenikliwość, wyrobiły w nim przedziwnego administratora; grun-

lowne rozpoznanie przedmiotu, głębokie nim przejęcie siebie, porządne wyłożenie, pożądanego nauczyciela; prawość, uprzejmość, przystępność, wyrozumiałość, miłego i szanowanego zwierzchnika. — Własnym zawsze przykładem młodszych podniecając ochotę, w urzędzonej przez niego szkole leśnej sam niektóre przedmioty wykładał: nakoniec, dla upowszechnienia potrzebnych wiadomości w kraju, ustanowił Dziennik, pod imieniem *Sylwana*, obejmujący wykład treściwy gospodarstwa i administracji lasów i wszystkich pomocniczych nauk, nowe spostrzeżenia tak ziomków jak obcych z praktycznym ich zastosowaniem i krytyczny rozbiór dzieł ogłoszonych, a wszystko stylem jasnym, płynnym i w sposób dla każdego dostępny: wielką część artykułów sam napisał, nadsyłane przezięrał, objaśniał.

Zawiązane w Warszawie, pod Rządem Pruskim, w patriotycznym celu utrzymania i strzeżenia mocno podówczas zagrożonej mowy ojczystej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk przetrwało wszystkie kraje koleje, wzmocniło swój naukowy zastęp, rozszerzyło zakres swojego wpływu, zawiązało rozległe za granicą stosunki, pomnożyło swoje zbiory, wzmogło zasoby, szczególnie od czasu, jak postawiło u stępu Staszycza, tego najpraktyczniejszego filantropa, który z najszczytniejszą abnegacją, na jaką serce chrześcijańskie zdobyć się może, skąpiąc sobie w najpierwszych potrzebach, krocie zebrane własną pracą wrócił ludowi, z którego sam wyszedł i z mądrą hojnością poruczony sobie zakład uposażył. Roczniki Towarzystwa dają najlepszą miarę położonych w niem zasług: często w nich imię Platera napotkać można: Plater od 1815 r. prace Towarzystwa podzielał, a objawszy kierunek wydziału umiejętności, tak go wzorowo urządził, że inne wydziały do naśladowania pociągnął.

Podniesiona w niektórych Łozach Wolno-mularskich przeciwko wymagalnościom Peterzburgskim opozycja, która ostateczne Łoż zamknięcie przyspieszyła, a którą Plater mocno popierał, była podobno głównym powodem niełaski i wyraźnej usiłności, z jaką go od ważniejszych działań usuwać zaczęto, zajmując go jedynie odrabianiem spraw bieżących w Radzie administracyjnej króle-

stwa. Tymczasem smutny stan finansów naszych zatrwożył Alexandra, a raczej nastroczał mu pożądaną zrzęcnosc przywiedzenia do skutku skrycie kartowanych zamysłów. Kwestya skarbu stała się kwestyą konstytucyjnego bytu królestwa. « Chodziło, jak się wyrażał Cesarz, o wyrzeczenie względem narodowego istnienia Polski i najdroższego dobra Polaków, o stwierdzenie doświadczeniem, czy Królestwo Polskie mogło, w ówczesnej swojej organizacyi, podolać z własnych funduszów politycznemu i cywilnemu bytowi, którym obdarzone zostało, lub też czy miało, niemożność swoją udowodniwszy, uleść zaprowadzeniu porządku rzeczy więcej zastosowanemu do szczupłości sił swoich » — Lubecki został Ministrem Skarbu. — Urzędnik ten nie z teoryi lecz z praktyki wyrosł, nie z książek lecz z ludzi siebie ukształcił: posiadał trudną sztukę wydobyć z każdego człowieka tego wszystkiego, co w nim najpożyteczniejszego widział; szukał ludzi zdatnych, umiał ich znaleźć i użyć; nie pominął Platera, znał go dawno i dobrze, i jemu też dyrektorstwo najmoźniejszego wydziału w ministerstwie swoim, wydziału kontroli powierzył. — Nie spełniła się tą razą groźba Samodzierzcy; upadł główny pozór zamierzonej narodu zagłady: Lubecki przekonał że Polska cywilnemu i politycznemu bytowi swemu z własnych funduszów podolać może.

Powstanie 29 Listopada znalazło Platera w Senacie: Plater przyjął powstanie sercem polskiem, acz nie z tym bezwzględny zapalem, którego w nim ani wiek, ani zbyt żywa pamięć zawiedzionych kilkakrotnie nadziei, nie były w stanie podniecić. Atoli, idąc za uczuciem powinności obywatelskiej, postanowił sprawie narodowej gorliwie służyć i w tém postanowieniu aż do końca wytrwał. Przy Dyktatorze pełnił obowiązki sekretarza; a po ustanowieniu Rządu Narodowego, otrzymał polecenie udania się do Paryża, aby tamże, łącznie z Jenerałem Kniaziewiczem interes Polski popierał; nim jednak Warszawę opuścił, zostawił ję, jakoby w upominku, chlubny a rzadko naśladowany bezinteresowności przykład. W d. 22 Stycznia, Senat, na wniosek Dembowskiego i Platera, uchwalił: « że Senatorowie w brew konstytucyi

« mianowani, do dalszego postanowienia pozostać mają w Izbie, » z której pomienieni dwaj Kasztelanowie sami ustąpić chcieli.

Plater i Kniaziewicz przybyli do Paryża w Marcu : jak misysja swoją spełnili, jak odpowiedzieli zaufaniu Narodu, dowodzą najjaśniej urzędowe pisma, które Plater z całą starannością zebrał, zachował, uporządkował i przedziwnym summaryuszem opatrzył, aby wszelkie poszukiwanie w tym ogromie łatwem dla każdego uczynił i stanął przed sądem potomnych tak, jak stanął tam, gdzie gwar namiętności ludzkich nie dochodzi, gdzie wszelka spada zasłona (1). Prześniemy szukać przyczyny niepowodzeń naszych dyplomatycznych w postępowaniu agentów naszych : szukajmy jej raczej, bez uprzedzenia, w ówczesnym stanie Narodów, na których liczyliśmy pomoc. — Jaki był stan Francyi ? — Odpowiada najlepiej autor *Dziesięcioletniej Historii* (2).

« Rossya uwikłana w zamysłach przenoszących miarą swoją jej możność ; Prussy w zatargach z prowincjami Nadreńskimi ; Austria zagrożona duchem wolności w Niemczech, duchem niepodległości we Włoszech ; Anglia niepewna, niespokojna, bezsilna ; Portugalia i Hiszpania w oczekiwaniu wojny o następstwo tronu ; Włochy, Belgia, Polska, złączające traktatem 1815 r., i na pierwsze hasło powstać gotowe : taki był stan Europy, kiedy ją Rewolucya 1830 r. zaskoczyła i oślniła.....

« Byłto bez wątpienia cudowny zbieg okoliczności, czyniący zależnem od powiększenia Francyi zbawienie wszystkich uciśnionych Narodów. — Szlachetność celu godziła się tutaj z ważnością materialną skutku : chcieć uspakając, a co większa bać się królów Europy, w takim stanie rzeczy, było nie tylko samolubstwem, ale dzieciństwem, ciasnotą widoków i niemocą umysłu.

« Ale aby Rząd jaki mógł działać przeważnie na zewnątrz, musi mieć możność swobodnego działania wewnątrz. — Tylko arystokracjom gruntownie osadzonem, jak arystokracya angielska, lub

(1) Pisma te składają cztery wielkie Tomy *in folio* : Plater, na kilka czasów przed śmiercią, zamierzył skreślić sprawozdanie z czynności swoich dyplomatycznych w ciągu Narodowego Powstania.

(2) Louis Blanc.

królom samowładnym, jakim był Ludwik XIV, lub demokracjom dzielnie zbudowanym, jaką była Konwencya, daném jest powzięcie i dokonanie wielkich przedsięwzięć. — Monarchia Reprezentacyjna, podobna tój która z łona rewolucyi wyszła, zostawiała u szczytu budowy społecznej dwie władze rywalizujące z sobą, to jest nieprzyjazne sobie i wzajemnie tylko siebie wyniszczające zdolne. — Z tąd ruchawość nie do pogodzenia z duchem ciągu i systematyczną niewzruszonością, warunkami niezbędnymi do osiągnięcia rozległych celów. — Ograniczając władzę królewską, poddając wszystkie szczegóły jej bytu pod zazdrośną kontrolę, narzucając jej burzliwe zgromadzenie, któremu niechcąc uledeć, zwalczyć je lub przekupić musiała, forma konstytucyjna stawiała naczelnika Państwa w trudném bardzo położeniu: parła go do poświęcenia wszystkiego żądzy zachowania korony. — Xiężę, trzymający w rezerwie berło dla swojego syna, nie może mieć w dostatecznym stopniu abnegacyi śmiałości. — Chociażby nie był samolubem jako człowiek, jest nim jako ojciec rodziny: i to jest główną wadą władz dzisiejszych....

« Jakoż Ludwik Filip i z charakteru i z pozycyi był tylko pierwszym mieszczańinem swojego królestwa; a mieszczaństwo nie dawało się bynajmniej znęcić blaskiem heroicznym przygód. Złożone w części z bankierów, kupców, fabrykantów, rentierów, spokojnych i trwożliwych właścicieli, uległo prawie całe bojaźni nieprzewidywalności. — Wielkość Francyi, dla niego, była to wojna, a w wojnie widzieli jedynie przerwę stosunków handlowych, upadek tego lub owego przemysłu, zatamowanie wywozu, zawieszenie wypłat, bankructwo. Nie zmienili się bynajmniej ludzie którzy, kiedy nieprzyjaciół dobijał się do bram stolicy, naprzód w 1814, a później w 1815, krzykali: *precz z Napoleonem*....!

« Przeszkody niedopuszczające podjęcia polityki francuzkiej i szczerze rewolucyjnej, nie leżały wtedy w Europie: leżały w saméjże Francyi.... »

I co mogli podofać nasi przez nikogo nieuznani agenci, gdzie żęby się raz jeden do tronu przybliżyć mogli, najzarchwyszy nasz przyjaciel Lafayette, wyjść musiał nie tylko z granic zwykłego umiarko-

wania, ale z karbów powinnej grzeczności; gdzie reprezentanci narodu, w obce najżywszych uniesień ludu, biorącego do serca każdą naszą pomyślność i każdą niedolę, po siedmiomiesięcznych patetycznych rozprawach, ledwie się na to oświadczenie zdobyli, że Izba Deputowanych upatrzyła w czułych wyrazach Króla *Drogię dla siebie przekonanie, iż narodowość Polska nie zginie*; a jeszcze dwa dni przedysputowano czy wyraz *assurance* czy *certitude* położyć (1). — Co mogli nakoniec tam, gdzie najpopularniejszy z dziejopisów, otrząśniony zaledwie z kurzawy redaktorskiej *Nationala*, mąż stanu, minister, śmiał publicznie oświadczyć, że: « *Polska nie mając gruntownych granic, musiała zostawać pod wpływem Rossyi; a że Rossya Turkom Mołdawią i Wołoszczyznę, a tém samém ujścia Dunaju odebrać chciała, Fryderyk W. osądził że rozbiór Polski będzie nierównie użyteczniejszym dla bezpieczeństwa Zachodniej Europy. Interes zatem jaki Polska obudza, jest interesem uczucia, a nie polityki.*

Ostatnia nota podana P. Sebastianiemu jest niejako treścią usiłowań agentów naszych w Paryżu i dla tego ją powtórzyć widzę potrzebę:

« Panie Ministrze,

« Po sześciu miesiącach trudów, prac i daremnych zabiegów, widząc się dzisiaj na tym samym punkcie, na jakim znaleźliśmy się po przybyciu naszym do Paryża, widząc położenie naszej Ojczyzny krytyczniejsze, jak kiedykolwiek, działając niemniej w interesie Świętej Sprawy której służymy, jak stosując się do rozkazów naszego Rządu i dla osłonięcia naszej własnej odpowiedzialności, mamy zaszczyt przedstawić wykaz treściwy tego wszystkiego, czegośmy od gabinetu francuzkiego żądali, jakoteż sposobu w jaki nam odpowiedzieć za rzecz właściwą osądził. — Ten wykaz prawdziwy i szczery przyłoży się do przekonania, że z naszej strony nie oszczędzano ani przełożeń, ani prośb, ani nalegań i że nie nas winić o to przyjdzie, jeżeli, pomimo wypadków Lipcowych i

(1) Z równym użytkiem za naszych swarliwych czasów, Marcin Czechowicz z Jezuitą Rauben, Spowiednikiem Zygmunta III, o słowo *Petra* przez trzy dni dysputował w Lublinie.

dobrodziejstw, jakie też wypadki świata przynieść były powinny, pomimo cudów waleczności polskiej, pomimo wszystkich usiłowań i wszystkich ofiar swoich, Polska, zalana krwią obrońców swoich, wymykając się Europie i Wolności dla których tak łatwym zostać mogła nabytkiem, wpada na nowo pod jarzmo samodzierzcy.

« Zaledwie Polska porwała się do broni, dla odzyskania swojej niepodległości narodowej, pośpieszyła żądać pomocy od Francyi. — Wsparcie to mogło się objawić :

« 1^{mo} przez pośrednictwo ;

« 2^o przez neutralność potęg sąsiednich Polsce ;

« 3^o przez jawne działanie ;

« 4^o przez uboczne pomoce.

« Wolicki żądał tych rozmaitych sposobów wsparcia ; żądaliśmy ich również.

« Kiedyśmy przybyli, ministeryum otrzymało urzędową wiadomość, przez Berlin, że Warszawa kapitulowała po bitwie Grochowskiej i sprawa Polska zdawała się zupełnie zgubioną. — Gabinet odmówił więc wszelkiego rodzaju wsparcia, obiecał tylko przyjazne swoje wdanie, celem ukojenia zemsty i gniewu zwycięzcy. — Szczęściem wiadomość ta była fałszywą.

« Ponowiliśmy tedy wszystkie nasze poprzednicze żądania. — Po każdym zwycięztwie, po każdej nad Rossyanami odniesionej korzyści, odzywaliśmy się znów, spodziewając się zawsze, że samo trwanie tak nierównej walki, wymoże na gabinecie francuzkim zadosyć uczynienie jednemu z naszych przełożeń.....

«..... Silni naszym ponawianem naleganiem, a nawet doznaniem odmowami, zawsze przeświadczeni, że zbawienie Polski jest w interesie Francyi, widzimy się zniewoleni zrobić ostatnie usiłowanie, może niestety! już za późne, ale które nam nasze podyktowało sumienie, choćby też dla tego, abysmy się przed naszym rządem, przed naszym narodem i przed potomnością usprawiedliwić mogli

« Mamy tedy zaszczyt zapytać się gabinetu francuzkiego, jaką pomoc sprawie polskiej ostatecznie udzielić zamierza i kiedy ta pomoc udzieloną być może.

« Pochlebiamy sobie, że wkrótce przychylną odbierzemy odpowiedź : Czas nagli : chodzi tu równie o interes Francyi, jak o zbawienie Polski. Odmówienie będzie w mniemaniu naszym oświadczeniem zupełnego opuszczenia. — Bylibyśmy zmuszeni uważać wtedy mandat nasz za skończony i pozostałoby nam szukać naszego własnego usprawiedliwienia w podjętych przez nas usiłnościach. »

Plater i Kniaziewicz podpisali tę notę 3^{go} Września. — W kilkanaście dni później ponowiły się na granicy pruskiej Radoszyckie sceny : Jenerał Rybiński podpisywał swój manifest, przed złożeniem broni, której żołnierz już nie zakopywał, ale ją z rozpaczy łamał ; jak gdyby wolno było wodzowi Polaków inny układać manifest nad ten, który Poniatowski wyrzekł, kiedy się w Elsterg rzucił ; jak gdyby żołnierz polski, póki ma jeden ładunek prochu w ładownicy swojej i nieustraszoną szablę w ręku, mógł zrozumieć inny manifest nad ten, który na piersiach wroga krwią jego wypisywać przywykł.

Skończył się mandat Platera, ale nie skończyła się jego obywatelska powinność, nie zamknęła liczba prac poświęconych Ojczyźnie. — Samodzierżca rozpoczął na nowo, z całą zajądłością, systematyczne wypolszczenie narodu : pomagali mu, to skrycie to jawnie, a zawsze żarliwie współzaborcy Polski, gotując nam na każdą rocznicę naszych świąt narodowych krwawe wiązanie nowych gwałtów, rozbojów i mordów. — Ze wszystkich okolic Polski ciągnęło sieroctwo i kalectwo do gościnnéj Francyi. — Plater ujrzawszy dawnych towarzyszy, dawnych podwładnych : wszystkich jedno wielkie porównało nieszczęście : z nimi wszystkie troski, wszystkie niedole, wszystkie nadzieje swoje podzielił, z nimi dalej dla Polski pracować nie przestał. — Dom jego, acz zubożały, nie zamknął się przyjaźni, ludzkości : przedstawiał zawsze ten sam obraz miłości, pokoju i zgody, cnót rodzinnych z polskim obyczajem spojonych : widziano w nim nieraz po dwoje i troje sierot, którym choroba lub niespodziana przygoda macierzyńską wydarła opiekę ; a gość trawiony tęsknotą do kraju, z równą zawsze uprzej-

mością przyjęty, w miłym tym obrazie słodką dla siebie wyczerpywał pociechę i z łżejszém sercem odchodził.

Plater, nieskrępowany służbą publiczną, oddał się całej naukowym zajęciom: przezierał biblioteki, archiwa; wypisywał, zbierał, porządkował, oceniał i niezmierny zapas materyałów do rzeczy polskich przygotował: rozpoczęte dawniej prace uzupełniał, nowe czynnie posuwał; fałsze obce językiem, w jakim wyrażone były, prostował i zbijał. Samo zdanie sprawy Towarzystwa z 1843 r. obejmuje przeszło 80 tytułów prac administracyjnych, statystycznych, historycznych, polemicznych: wszystkie te prace, prócz tych które do obcych Dzienników przeznaczone były, pozostały w rękopismie. — Przydajmy do tego niezliczoną liczbę wypisów, notat, sprawozdań i obszerną korespondencyą; a przejęci podziwieniem i szacunkiem, przyznamy że Plater miał prawo, do młodszych ziomków, z Augustynem Thierryem powłóżyć. — « Jeżeli interes umiejętności policzony jest w sumie interesów każdego narodu, dałem krajowi mojemu wszystko, co tylko daje mu żołnierz pokaleczony na polu bitew. — Jakiegokolwiek będzie przeznaczenie prac moich, przykład ten, mam nadzieję, nie będzie straconym. — Chciałbym aby posłużył do walki z opadnięciem moralnym; aby mógł zwrócić na prostą drogę niektóre z tych zenerwowanych umysłów, utyskujących na brak wiary w siebie, niewiedzących jak się użyć i szukających wszędzie, nie znajdując nigdzie, przedmiotu czci i poświęcenia. » — Pracując ciągle bez wytchnienia, miał prawo, powtarzam, złożyć to świadectwo, które w ustach jego podejrzanem być nie mogło. — Z nauką przeszedł dni nieszczęścia, nie czując ich ciężaru; z nauką sam sobie zacość swoją utworzył i wiek swój szlachetnie zużył.

W waszém gronie, Szanowni Rodacy, składał on plony swoich poszukiwań, swoich rozmyślań: w waszém gronie powziął on wielki i śmiały zamiar opisania dawniej Polski w granicach, jakie ją w 1772 r. przed pierwszym rozbiorem, od państw sąsiednich oddzielały, a to w najrozleglejszém i najzupełniejszém jeograficzném umiejętności pojęciu. — Dodany miał być do dzieła Atlas, zawie-

rajacy mapę ogólną Królestwa i mapy wojewódzkie, ludzież opis krajów — przed 1772 r. należących do Polski. — Praca, jak pożądana i nagląca, tak niezmierna i trudna, zwłaszcza względem kraju, którego tylokrotnie rozszarpywane części tak często oblicze swoje zmieniały, przez tyle różnych rządów, administracyi i trybów zagospodarowania przeszły; kraju, w którym od wieku prawie nie się ustalić, nie rozwinąć nie mogło; w którym każdy nowy przywłaszczyciel dawniejsze urzędzenia z gruntu przewracał, z równą zaciekłością każde wspomnienie pierwsiotkowego bytu wygładzał, czego poprzednik nie dostrzegł, to on dorabował, wszystkie dokumenta wykradał lub niszczył, wszystko aż do nazwiska, nie tylko celniejszych miast i osad, ale i najlichszej wioski przekreślił i zmienił; o którym, nakoniec, piszący własni niedostateczną, cząstkową lub przerwana zostawili pracę, obcy, pod wpływem nieprzyjaznym, jedni z rozmyślną niedbałością prawdy szukali, drudzy z występłą dążnością i złą wiarą znane lub wykryte prawdy fałszowali: zład źródła jedne mało zasilające, drugie zatrute; z jednych mało co wyczerpać, do drugich z niesłychaną ostrożnością i bystrą przenikliwością przystępować należy. — Od czasu, jak upadek kraju wytrącił pióro Wyrwiczowi, żaden powszechny Jeograf, jak go dziś pojmujemy, nie zjawił się w Polsce. — Szacowne prace Politowskiego, Marcinkiewicza, Malinowskiego, Balińskiego, Gawareckiego, Balickiego i innych, mają na względzie tę lub ową część Polski, często jednego tylko województwa, jednego miasta dotyczą. — Głębsze i rozległjsze poszukiwania Czackiego, Staszica, Surowieckiego, Golembiowskiego, Święckiego, rozwinęły tylko pewne gałęzie jeograficznej umiejętności, i więcej dawniejsze jak świeższe pokłady ojczystego gruntu zbadały. Uogólnił się więcej Stanisław Plater, brat Ludwika, w *Jeografii wschodniej części Europy*, najdokładniejszy pod względem oszacowania ludności. — Godne są wspomnienia w tém miejscu statystyczne Słowaczyńskiego próby. — Ale wszystkie dotychczasowe prace jedynie w skład materyałów do powszechniej Jeografii Polski wejść mogą. — Najcelniejsi z pośród obcych Jeografów Malte Brun i Balbi, pełni są błędów co do Polski.

Malte-Brun, równie skromny jak uczoney, uważał swoje dzieło jako rami, do których zapełnienia uczonych Polaków wyzywał: osadzili w nie jak mogli i swoje i innych szkice Podczaszyński i Chodźko, uprzedzając czytelnika, aby więcej na łożo, jak na rysy baczył. — Zarozumiały Balbi do błędów przyznawać się nie zwykł. — Rychter do Polski nie doszedł. — Sławny erudyta Skali-ger mawiał, że trudno jest wszystko przeczytać i wszystko spa-miętać. — Cóż dopiero rzecz dzisiaj, gdzie wszystkie umiejętności tak dalece postąpiły, że najszczuplejsza naukowa praca wielkiego czytania wymaga, zwłaszcza w umiejętności, która z dnia na dzień nowe przerwy zapełniać, nabytą wiadomość prostować i dla nieskończonej liczby mnożących się ciągle szczegółów, choć wszystkie znać powinna, wszystkie ogółować musi; która nie zasilając się w niczem z wyobraźni, wszystko do liczebnej wartości i matematycznego doprowadza pewnika; a którą podejmując, tyleż niemal czasu na wyszukanie dokumentów, ile na ich odczytanie, porównanie, ocenienie i zogółowanie wyłożyć trzeba. — Znał dobrze te wszystkie trudności Plater, znał przeszkody wpływające tak z niedostateczności ogłoszonych już materiałów, jak ze szczególnego i niekorzystnego położenia piszących, ale się jednc-mi i drugimi nie zrażał; biorąc miarę z własnej wytrwałości i czynności, zawiązał Wydział Statystyczny, powołał do niego wszystkich chętnych rodaków z tułactwa, porozumiał się z uczo-nymi w kraju, zakreślił plan dzieła, pracę województwami roz-dzielił; ale sam tylko część przypadającą na niego w zupełności wykonał i ze zwykłą sobie skromnością, osobistą zasługę na cały Wydział rozciągnął, oświadczając że, *obficie i rychlej zebrane materiały dały pierwszeństwo opisowi województwa Poznańskiego, według którego opisy innych województw dokonane być miały, a to dla nadania całemu dziełu jednostajnej systematyczności.* — Nie chodziło mu bowiem, jak sam wyraża, o *dogodzenie miłości własnej, o próżność autorską, lecz o cel ważny utworzenia dzieła, Polski i nas rodaków godnego.* — Opis województwa Poznań-skiego, dwukrotnie wydany, stanowi jedną z najważniejszych za-sług naukowych Platera; a zogółowane obrazy województwa od-

powiadają najlepiej nową definicyi Statystyki, która, według Karola Dupin, jest umiejętnością rzeczy dających się licznie wyrazić. — Równy z oddaleniem się Platera z Paryża, ustały prace Statystycznego Wydziału i prawda każe wyrzec, że niespełnienie zamiarów jego co do Jeografii polskiej, podobnie jak niedokonywanie zamierzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, Historii polskiej, nastąpiło nie tyle dla braku osobistych zdolności i przeszkód miejscowych, jak dla braku tych właśnie przymiotów, które Plater posiadał.

Stargany na siłach, troskliwy o los dorosłych dzieci, korzystał z pozwolenia otrzymanego za staraniem brata u dworu Pruskiego w 1842 r. i osiadł w Xięztwie Poznańskiem, pod Szremem, w wiosce z pożyczonych funduszów przez przyjaciół nabytą. Nie znalazł tu spoczynku i szczęścia, których się spodziewał. — Bentham w *Deontologii* swojej powiada: « że wszystkie sprawy cnotliwej dobroczynności są dla człowieka rzeczywistemi składkami, wnoszonymi przez niego do wspólnego wszystkim funduszu, niejako do kasy oszczędności społecznego szczęścia: Summa tych składek stanowi kapitał, od którego procent ma mu być opłacany przez bliźnich w przysługach rozmaitego rodzaju, bądź dodatnich, bądź też ujemnych. » — Jak ten procent Platerowi wypłacony został, dowodzą wyrazy listu, pisanego na kilka tygodni przed zgonem: « Kłopoty i bieda osobista, połączone z niedolą ogólną, do reszty mnie gnębią i bezsilą: żyję od dnia do dnia, bez żadnego na przyszłość widoku.... Coż robić? — Niech się dzieje wola Boża.... » — « Jestem dziś nie tylko bez funduszu, ale bez widoku na przyszłość. » — Powiada indziej. — Piastując wysokie w Kraju urzędy, nie zubożył się na nich: umarł nieustaliwszy losu dzieci, inną im prócz prac i zastępstwa swoich nie zostawiając spuścizny. — Oddalony od nas, nie przestawał myśleć i pracować dla wydziału, który nigdy za rozwiązany uważać nie chciał; dla Towarzystwa którego dobrem szczerze był zajęty. — Wszystkie jego listy tchną prawdziwie chrześcijańską rezygnacją, tęsknotą do swoich towarzyskich nawyknień, serdeczną życzliwością ku swoim dawnym kolegom. — « Nigdy, pisze

« w jednym liście, dziękując za utrzymanie go przy tytule Vice-
 « Prezesa, nigdy świętych obowiązków moich dla Kraju, dla
 « sprawy jego, dla Emigracyi i dla Towarzystwa nie zapomnę i
 « niezachwianą dla nich wierność *usque ad finem* wytrwale do-
 « chowam. » — Niebawem śmierć wydarła mu największe dobro,
 najlepszego przyjaciela, nieodstępną i cnotliwą towarzyszkę, z któ-
 rą trzy części niemal życia swego przebył; prawdziwą, według
 Kochanowskiego *mężowskię głowę koronę*. — Nowe, okropne
 klęski spadły na Polskę i wszystkie jej rozraniły blizny. — Patrzył
 osierocony starzec na niepostanowione dzieci swoje; patrzył na
 publiczną żałobę; widział zatłoczone więzienia, rosnące prześlado-
 wania i gwałty; słyszał przerażające opisy dokonanej rzezi no-
 wój, nieznanej w dziejach rządowej hajdamaczyzny. — Stał na
 ziemi rodzimój Lackiego plemienia, gdzie się najpierw Orły
 nasze zagnieździły, z kąd potem na świat szeroki chwałę i potęgę
 Lacką rozniosły; spoglądał w ojcyste niebo; ale te pociechy nie
 podolały ziołałemu sercu; a jako od Boga wszystkie sprawy ży-
 cia swojego poczynął, tak Bogu ostatnie jego chwile i krzyż bole-
 ści swojej ofiarując, w dniu 6 Października b. r. długie i praco-
 wite dni swoje skończył.

Plater, przy wątłej fizycznej organizacyi, późnych lat dożył; skutkiem umiarkowanego i czynnego życia, do ostatniej jego chwili, czerstwość umysłu dochował; a nadzwyczajna ruchawość oddalała wszelki domysł rychłej zgrzybiałości. — Nie odznaczał się ani okazałością postawy, ani regularnością i pięknnością rysów: wzrost zaledwie mierny, skład szczupły, twarz zapadła i ściągła, cera chorowita; ale głęboki wyraz łagodności i słodczy, uszlachetniał te rysy, nadając im ten wdzięk ujmujący, niezawisły od pięknności, i często nad samą pięknność ponętniej-szy; a stateczna pogoda, na licach jego rozlana, mogła być tylko spokojnego sumienia odbiciem.

Długo, bardzo długo Towarzystwo nasze czuć będzie nieobe-
 cność Platera: nikt nad niego, ani mu gorliwiej służyć, ani o
 byt jego troskliwszym być nie może. — Żyjąc w poufnym gronie
 przyjaciół, miał liczne związki i rozległe stosunki. W tych, któ-

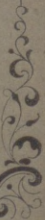
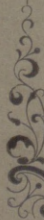
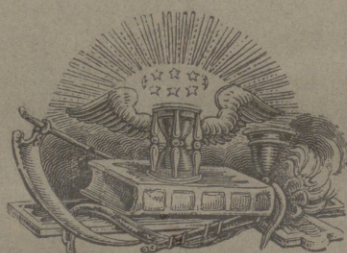
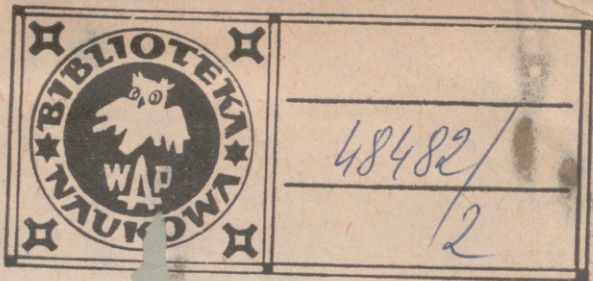
rzy go bliżej znali, zostawił żal głęboki i trwały: chlubne wspomnienie całego polskiego tułactwa, jest najpiękniejszym wicecem człowieka, który nigdy przed innych nie wybiegał i wartością swoją rad słabość innych ostaniał. — Rozmowa jego była wesoła i żywa, a grunt jęj zawsze poważny: obserwator jasnowidzący, posiadał ów dowcip na zawołanie i że tak powiem podręczny: szyderstwo jego było szyderstwem bawiącego się rozsądkiem, nie szyderstwem mszczącej się miłości własnej; wytykało chętnie każdą śmieszność, ale nie zaczepiało nigdy prawdy ani cnoty. — W pozyciu swoim słodki, łagodny, bez uprzedzeń, bez niechęci, nie pojmował politycznej zemsty: w obejściu przyzwoity, godność swoją czuć dawał, ale się nią nie przechwalał. — Rozsądek jego pewny odpychał złudzenie, równie jak przesady. — W missyach które spełniał dał poznać bystrość i prawość swojego sądu: ostrożny, baczny, umiał traktować z ludźmi i podobać się im wtedy nawet, kiedy im nie ustępował. — Zbyt oświecony, zbyt szlachetny, aby liberalnym być nie miał, z charakteru swego był optymistą; ale optymizm jego nie był systematyczny, wyrozumowany i zimny, uważający człowieka jako cyfrę podciągnioną pod ogólne zrównanie, ubliżający samemuż Bóstwu, odbierając mu dobroć i ten wzgląd miłosierny na każdego z nas, jakkolwiek z nas każdy i słabym i małym być może; byłto raczej optymizm serca, owa życzliwa skłonność upatrywania we wszystkiem dobrej strony, owe chrześciańskie miłosierdzie, utrzymujące się w niewiadomości złego, a jeżeli złe dostrzeże, wymówić go rade i przebaczyć skłonne. — Przyjaciół postępu, przyjmował nowość nie za obowiązujące prawo, ale jako zwiastunkę myśli, mającej się rozwinąć dopiero: wiara jego w przyszłość nie osłabiała w nim czeć dla tego co przeszło; odpychał ów smak samolubny i wstrętny, poddający exotyczne dowcipy pod taryfę literackiej komory, a dopuszczając jak najrozleglejszy zawód umysłowi ludzkiemu, nie chciał aby przelamywał odwiecznej zapory moralności i rozsądku. — Znal że popularność jest siłą moralną każdego politycznego ciała; nie popularność namiętności, której ciągle dogadzać, którą głaskać trzeba, popularność trybunów lub tchurzów;

ale popularność publicznego rozsądku, równie godziwych popełdów i widoków zachowawczych, jak uczuć chwalebnych w narodzie: ta popularność jest siłą, tamta niemocą.

Pisał wiele i łatwo, z miłą i strojną prostotą, ukazując zawsze grunt doskonały klasycznego wychowania, wielką znajomość swojego języka, wstręt od wszelkiej przesady i od pedantyzmu, sąd zdrowy, takt wytworny, we wszystkiem dokładność i silne prawdy uczucie. — Krytyka jego była pewna: nadętość i gminność kładł na równi ze śmiesznością, a śmieszność każdą wyszydzał grzecznym dowcipem, który nie oszczędzał nikogo, acz nikogo do krwi nie ranił.

Próżno chciałbym zebrać i własne wspomnienia i podania życzliwości drugich na dopelnienie słabo nakreślonego obrazu. — Wyrazy służące całemu światu, wyrażają niedokładnie to co jest ściśle osobistém; i tak się rzecz ma co do charakteru i dowcipu, jak co do rysów twarzy: nie podobna ich dokładnie wyobrazić słowami: są ludzie których znać nie można, jeżeli się ich nie widziało. — A choćbym też powiedział o Platerze wszystko, co powiedzieć należało; choćbym powtórzył, że to był mąż gruntownego umysłu — obszernych wiadomości, wytrwałej pracowitości i wzorowej akurratności; obywatel poczciwy i zacny, człowiek którego szacunek przynosił zaszczyt, a którego przyjaźń darem pożądanym była; zostanie zawsze przymiot jeden, którego dostatecznie wychwalić niezdolam, przymiot podnoszący w nim inne zalety, przymiot najrzadszy pomiędzy publicznymi i naukowymi ludźmi, a tym była: prawdziwa skromność obok prawdziwój zastugi.





4